

# JORDANIA

Dodane dnia 2011.01.12 -- **Zaktualizowano dnia** 2012.07.06

[Czytaj blog Adeli](#) [1] | [Czytaj blog Krísa](#) [2] z kraju JORDANIA

- [Newsletter biketheworld.pl](#) [3]



## JORDANIA - HASZYMIDZKIE KRÓLESTWO JORDANII

08.11.2010 - 23.11.2010 - **638km - 15 dni**

Jordania zostawiła w nas bardzo mieszane uczucia. Jest to kraj, w którym wielu rzeczy doświadczyliśmy po raz pierwszy. Pierwszy raz widzieliśmy beduinów z wielbłądami, pierwszy raz nocowaliśmy na pustyni, pierwszy raz widzieliśmy gaje daktylowe, pierwszy raz kąpaliśmy się w wodzie tak słonej, że nie da się w niej zanurzyć głowy, pierwszy raz widzieliśmy wioski z czarnymi dziećmi, pierwszy raz krajobraz zmienił się tak bardzo, że poczuliśmy, że jesteśmy naprawdę daleko od domu.

Po raz pierwszy też, próbowano nas naciągnąć i oszukać na każdym kroku, po raz pierwszy dzieci witały nas okrzykami „money, money”, „fuck your mother”, „fuck your sister” i ciskały w nas kamieniami. Po raz pierwszy byliśmy przeganiani z noclegów. Po raz pierwszy spotkaliśmy się w arabskim świecie z brakiem gościnności, wrogością i agresją. Po raz pierwszy zostaliśmy pobici i po raz pierwszy jeździliśmy uzbrojeni w kije, gaz i paralizator. Podsumowując – piękna, niezwykła przyroda (szczególnie dla kogoś kto nie widział wcześniej pustyni), kąpiel w Morzu Martwym – doświadczenie jedyne w swoim rodzaju, ale ludzie tak podli, że trudno powiedzieć czy możemy szczerze wizytę w tym kraju polecić.

Warto dopisać, że spotkani rowerzyści, którzy nie zjeżdżali z głównej drogi, nie mieli takich jak my perypetii. Dla tych, którzy nie czują się łowcami przygód, polecamy pozostanie na głównym szlaku. Nie zobaczy się jednak wtedy tego co my, jadąc bocznymi drogami (szczegółowy opis trasy, poniżej w podpunkcie TRASA).

### RÓŻNICE KULTUROWE

Niestety Jordanczyki to naciągacze i oszuści. Bardzo często wrodzy i nieobliczalni. Nigdy wcześniej nie musieliśmy tak bardzo ukrywać się na noclegi oraz tak bardzo pilnować rowerów.

Jordańczycy zdają się być dużo bardziej konserwatywni od Syryjczyków. Jak chodzi o różnice kulturowe, zalecenia te same jak w Syrii i reszcie świata arabskiego:

Mężczyźni nie powinni dotykać jordańskich kobiet (szczególnie tych zakrytych), dotyczy to również podawania im ręki. Nie powinni też nawiązywać z nimi kontaktu wzrokowego ani ich fotografować. Do tego prawo mają wyłącznie ich mężowie.

Warto wiedzieć, że jeżeli jest się częstowanym, w dobrym tonie jest zostawienie resztki pokarmu na talerzu. W ten sposób gospodarz dostaje sygnał, że gość już się najadł. To samo tyczy się napojów.

Lewa ręka w świecie arabskim służy do podmywania się, jest więc zatem ręka „nieczystą”. Ludzie nie używają jej do jedzenia, postaraj się więc nie obrzydzać miejscowych i w miarę możliwości ogranicz

użycie lewej ręki przy posiłku jeśli nie chcesz wyjść na brudasa:- ) Lewą ręką również nie pozdrawiaj nikogo, nie podawaj jej, ani nie wykonuj nią żadnych gestów w stronę ludzi.

### STEREOTYPY - FAKTY I MITY

“Na Bliskim Wschodzie doświadczysz niezwyklej gościnności”

Ta opinia sprawdzała się w 100% dopóki nie dotarliśmy do Jordanii. W Turcji, Syrii i Libanie doświadczaliśmy gościnności wprost niewyobrażalnej dla Europejczyka. Codziennie byliśmy bezinteresownie częstowani kawą, herbatą, zapraszani do stołu lub nawet na nocleg. Czasem gościnność ta była tak wielka, że aż nas przytłaczała. W Jordanii niestety takie sytuacje prawie w ogóle nie miały miejsca. A jeżeli już coś takiego się zdarzyło, zaraz padały pytania: „Jak ci się podoba w Jordanii? Lubisz Jordanię? Prawda, że Jordańczycy to mili ludzie?” Trudno w takich okolicznościach delektować się smakiem herbatki i docenić fakt, że się zostało na nią zaproszonym jeżeli uświadamia się sobie, że w tym kraju nie ma nic za darmo. Ceną bowiem w takiej sytuacji jest to, że trzeba się uśmiechać i przyznawać, że Jordania jest miłym krajem a Jordańczycy miłymi ludźmi. A tak w naszej opinii nie jest.

### ZAGROŻENIA

Ludzie. Głównie dzieciaki i młodzież rzucająca kamieniami i wyzwiskami. W Aquabie przytrafił nam się niemiły incydent, który przelał chyba czarę goryczy. Wyjeżdżaliśmy wieczorem z miasta długim podjazdem. Jechaliśmy więc bardzo powoli. W pewnym momencie jakiś gościu około trzydziestki, bez butów, przeleciał na naszą stronę ulicy. Podbiegł do mnie od tyłu i bez żadnego powodu ani ostrzeżenia zdzielił mnie od pięścią w głowę. Następnego strzała dostał Rafał, który mimo że jechał za mną i widział całą sytuację, z osłupienia nie zdążył zareagować. Następnie gościu zaczął coś krzyczeć i rzucać w nas kamieniami. Jak widać warto mieć w Jordanii kask na głowie, bo strzał był na tyle silny, że jeszcze przez ponad godzinę nie słyszałam na ucho, w które dostałam. Jordania jest pierwszym krajem, w którym notorycznie doświadczaliśmy nieprzyjemności. Jako, że nie zaufaliśmy Jordańczykom, nie polecamy zostawiania rowerów bez opieki.

### JĘZYK

Arabski.

Na trasie, którą obraliśmy napotkani ludzie zdumiewająco dobrze komunikowali się po angielsku. Właściwie nie mieliśmy zbyt wielu okazji, żeby popraczkować arabski.

### WIZA

Do Jordanii wjechaliśmy z Syrii przez przejście graniczne a Dara. Lepiej jest przekroczyć granicę w tym miejscu niż głównym przejściem, które jest zatłoczone i przez które biegnie autostrada. Po stronie syryjskiej wszystko poszło szybko i sprawnie. Aby opuścić Syrię, trzeba uiścić opłatę wyjazdową w wysokości 500 SYP. Na przejściu w Darze nie ma ani kantoru ani cinkciarzy, pamiętaj więc, żeby mieć tę sumę odłożoną w gotówce. Na granicy jest tablica, na której widnieje informacja, że podróżni, którzy byli w Syrii poniżej 12 dni zwolnieni są z ww opłaty. My, mimo że byliśmy tylko 10 dni, i tak musieliśmy zapłacić

Wizę do Jordanii kupiliśmy na granicy. Upoważniała nas do miesięcznego pobytu i kosztowała 10 JOD (ok. 10 EUR). Opłata musi być uiszczona w JOD-ach. Na granicy jest kantor z lepszym przelicznikiem niż w reszcie kraju.

Jeżeli jedziesz na rowerze, nie pozwól pogranicznikom kazać ci czekać razem z samochodami i autobusami. Nam sugerowali, że rower jest takim samym pojazdem jak każdy inny i chcieli, żebyśmy wypełnili jakieś papiery a potem czekali w długiej kolejce. Sprzeciwiliśmy się temu i opuściliśmy granicę zaraz po tym jak zakupiliśmy nasze wize.

## JORDANIA

Published on biketheworld.pl (<http://www.biketheworld.pl>)

---



### NOCLEG

Nie czuliśmy się już tak bezpiecznie jak w Turcji czy Syrii. Ukrywaliśmy się dużo staranniej niż w tamtych krajach ponieważ obawialiśmy się, że ktoś może przyjść w nocy i nas okraść. Raz, na przedmieściach Ammanu, jednemu gościowi nie spodobało się to, że rozbiliśmy się nieopodal jego domu i mimo że działka nie była jego a my mieliśmy zgodę właściciela, gościu zadzwonił na policję. Po godzinie kłótni i dyskusji pozwolono nam zostać.

### WODA

Kranówka z darmowych dystrybutorów ulicznych jest ohydna. Piliśmy ją ale smak jest naprawdę kiepski. Na odcinki pustynne warto zabrać ze sobą odpowiedni zapas wody. Jak by co, zawsze można poprosić o wodę beduinów lub policjantów.

### JEDZENIE

Świetne są w Jordanii piekarnie, które są też zarazem ciastkarniami. Warto spróbować ciastek oraz bułek z nadzieniem daktylowym. Choć w Jordanii króluje chleb pita, to czasem można spotkać na ulicy gości wypiekających przepyszny, wielki, okrągły chleb przypominający smakiem podkład do pizzy. W Aquabie trzeba koniecznie spróbować wypasionego falafela.



### DROGI / RUCH ULICZNY

Drogi są wyśmienite, dobrze oznakowane i dobrze oświetlone. Na znakach pod arabskimi nazwami, widnieje transliteracja przy użyciu łańskiego alfabetu. Na większości bocznych dróg ruch nie jest zbyt natężony a kierowcy zdają się być dużo ostrożniejsi i mniej narwani niż w sąsiadującej Syrii czy Libanie.

### MAPY

Lepiej weź mapę ze sobą. Nie licz na to, że kupisz ją na miejscu. Jedyne biura informacji turystycznej jakie widzieliśmy były w Petrze i Aquabie. Nie dysponowały one jednak żadnymi mapami.

## **TRASA**

Do Jordanii wjechaliśmy z Syrii przez małe przejście graniczne w **Daara**. Pierwsze kilkadziesiąt kilometrów przebyliśmy główną drogą północ - południe, skręciliśmy w boczną drogę prowadzącą do **Ajloun**. Dzień później, po ostrej wspinaczce, dotarliśmy do zamku Ajloun, z którego następnie zjechaliśmy do Jarash. Nie polecamy tej trasy ponieważ ostre podjazdy dają się we znaki, a ani krajobrazy, ani sam zamek nie są warte tego wysiłku. W mijanych wioskach spotykały nas też nieprzyjemności (rzucanie kamieniami, obelgi), dlatego też polecamy skierować się z granicy prosto do **Jarash**. Z Jarash udaliśmy się do **Ammanu**. Była to bardzo męcząca trasa ponieważ droga biegnie cały czas pod górę, jest bardzo ruchliwa, z wąskim poboczem. Byliśmy tak zmęczeni wspinaczką, że nie wjechaliśmy do samego miasta. Amman położony jest na siedmiu wzgórzach, nie wiedzieliśmy więc nawet gdzie znajduje się centrum. Minęliśmy jedynie jedno ze wzgórz a następnie skierowaliśmy się w stronę **Morza Martwego**. Nad morzem, oprócz opustoszałych hoteli nie ma NIC! Trzeba zabrać ze sobą zapas wody i jedzenia na całą dobę. Woda w morzu jest tak słona, że nie ma mowy o wyjściu z niego bez prysznicy. Niestety wszystkie kąpieliska przyhotelowe są płatne. Jest jedno **darmowe, fantastyczne miejsce**, w którym zaraz nad brzegiem biją gorące źródła ze słodką wodą. Tam można się opłukać po kąpeli. Zejście do plaży jest bardzo zaśmiecone ale woda czysta. Kąpielisko to jest dość niepozorne. Można je poznać po tym, że jest to jedyne miejsce, na całej trasie, gdzie rozstawieni są sprzedawcy wody i snacków. Naprzeciwko ich straganików, trzeba przejść nad barierką drogową, na dole są źródła i „plaża”.

Zarówno kąpiel jak i podróż wzdłuż brzegu (z widokiem na Izrael), dostarczyły nam niezwykłych wrażeń. Krajobraz zmienił się na pustynny, pojawiły się wielbłądy, namioty koczowników, zapadłe wiochy z czarnymi dziećmi i gaje palmowe.

Za wioską **Fefilą**, skręciliśmy na **Tafilę** i przez niezwykle, skaliste góry, jakich nigdy wcześniej nie widzieliśmy, przeprawiliśmy się do **Petry**. Na tym odcinku, **Shubak** był pierwszym miejscem pomiędzy Ammanem a Petrą, w którym mogliśmy uzupełnić zapasy jedzenia. Zwiedziwszy przereklamowaną i przecenioną **Petrę**, ruszyliśmy w stronę **Aquaby**. Za przełęczą, skręciliśmy do miejscowości **Dilakha**. Po raz kolejny zbieżenie z głównej drogi zostało nam wynagrodzone.

Znienacka znaleźliśmy się na pustyni! Dojechaliśmy do **Charendal**, w którym był pierwszy od Dilakhy i ostatni przed Aquabą sklep. Dalej kierując się na Aquabę, jechaliśmy przez pustynię a następnie wzdłuż granicy z Izraelem. Z Aquaby przeprawiliśmy się promem na egipską stronę **Morza Czerwonego (Aquaba - Nwebe)**.

## **WALUTA**

Walutą obowiązującą w Jordanii jest Dinar Jordański (JOD).

1 EUR = 0.97 JOD

1 US Dollar = 0.7 JOD

1 PLN = 0.24 JOD

(Październik 2010)

## **CENY**

Problemem w Jordanii jest to, że ludzie nie są handlarzami, którzy mają w zwyczaju targowanie się (jak to ma miejsce w Turcji czy Syrii), ale są najzwyczajszymi naciągaczami i oszustami, którzy będą próbowali zedrzeć z ciebie każdy grosz tylko dlatego, że jesteś turystą. Każde zakupy w Jordanii były dla nas koszmarem! Za każdym razem musieliśmy walczyć o to, żeby uzyskać ceny choć zbliżone do prawdziwych a nie turystycznych. Czasem dochodziło niemalże do awantur, szczególnie, że przeważnie sugerowano nam cenę trzy razy wyższą od właściwej. Nie pozwól się Jordańcom wydymać! Na produktach przeważnie nie ma cen a sprzedawca spytany o cenę, przymyka powieki i długo myśli. Dobrze jest znać arabskie liczby ponieważ targując się po arabsku ma się większe szanse na normalną cenę a poza tym często jak przychodzi do targowania to okazuje się, że sprzedawca nagle zapomniał angielskiego. Jest to pierwszy kraj, w którym do dziś nie wiemy ile za poszczególne produkty płaca miejscowi tak więc nie możemy podać właściwych cen. Możemy jedynie napisać ile od nas żądano (cena w nawiasie) i ile ostatecznie po długim targowaniu, płaciliśmy.

## JORDANIA

Published on biketheworld.pl (<http://www.biketheworld.pl>)

---

Woda 1.5 l - 0.25 JOD (w turystycznych miejscach żądali 0.5 - 1.5 JOD)  
Banany 1 kg - 1 - 1.25 JOD (stargowane z 1.5 JOD)  
Chleb pita 10 kawałków - 0.5 JOD (w Petrze za 1 JOD)  
Ser topiony - 1 JOD  
Biały ser 1 kg - 2 JOD  
Melasa z daktyli 1 l - 1.25 JOD (początkowo 2 JOD),  
Pasta z daktyli - 1.5 JOD (początkowo 2 JOD),  
Dżem 600 gr - 1.2 JOD  
Fasola w puszcze - 0.35 JOD (początkowo 0.5)  
Hummus w puszcze - 0.35 JOD  
Ryż 1 kg - 0.8 - 1 JOD  
Bulgur 1kg - 0.8 - 1 JOD  
Pomidory 1 kg - 0.65 - 0.8 JOD  
Ogórki 1 kg - 0.5 JOD  
Kalafior 1 kg - 0.5 JOD (początkowo 0.75 JOD)  
Jaja 10 - 1.2 JOD (w Petrze),  
Falafel - 0.25 JOD w Aquabie (w wioskach żądali 0.5 JOD)  
Herbata - 0.25 JOD (początkowo 1 JOD)  
Herbata w Aquabie - 2 JOD  
Latte coffee w Auabie - 2,5 JOD  
Coca cola w puszcze - 0.3 JOD (w Petrze 1 JOD),  
Ciastka - od 0.1 do 0.5 JOD (w Petrze 1.5 JOD początkowo)  
Internet w Petrze 0.5 h - 1.5 JOD lub 5 JOD w hotelu nielimitowany dostęp. W Aquabie znaleźliśmy restaurację z darmowym wi-fi ale z europejskimi cenami za herbatę lub kawę.  
Ruiny w Jarash - 8 JOD  
Zamek Ajloun - 1 JOD  
Petra - 50 JOD - 1 dzień, 55 JOD - 2 dni oraz 60 JOD 3 dni.  
Taxi z hotelu do Petry - 1.5 JOD za 4 osoby (początkowo 4 a później 2 JOD)  
Znaczki pocztowe do Europy - 0.8 JOD (w sklepikach z pamiątkami 1 do 1.5 JOD za znaczek).  
Kartki pocztowe - 10 za 1 JOD lub 1 JOD za kartkę razem ze znaczkiem.  
Benzyna 1 l - 1 JOD.  
Szybki prom z Aquaby do Nwebe (Egipt) - 70 USD  
Wolny prom z Aquaby do Nwebe (Egipt) - 60 USD

### WYMIANA WALUTY

My wymieniliśmy pieniądze w kantorze na granicy, w Petrze oraz w Aquabie. Pieniądze w każdym turystycznym miejscu można wymienić w kantorze, banku lub w hotelu. Najlepszy przelicznik był na granicy.

### BANKI / KARTY / BANKOMATY

Z banków ani z bankomatów nie korzystaliśmy. Płaciliśmy za to parę razy kartą w Ammanie, Petrze i Aquabie. Sposób realizowania płatności jest bardzo dziwny ponieważ kartę wkłada się do czytnika a następnie wyjmuje bez wstukania PIN-u czy choćby złożenia podpisu na paragonie. Przyznam, że miałam spore wątpliwości co do tego systemu ale na szczęście Jordańczycy nie obrobili mi konta. W większości miejsc nie ma możliwości płacenia kartą, warto więc mieć ze sobą gotówkę

### INTERNET

W miejscach turystycznych, takich jak Petra, internet jest bardzo drogi - 1.5 JOD/30 min. Trudno jest złapać darmowe wi-fi. W restauracjach często jeżeli nie zamówi się całego posiłku, nie dostanie się kodów. W hotelach, za 5 JOD można „zakupić” nielimitowany dostęp do sieci na cały dzień (z własnego laptopa) niezależnie czy jest się gościem czy nie. W niektórych restauracjach/kawiarniach (szczególnie w Aquabie), wystarczy zamówić jedną kawę czy herbatę aby dostać kody. Ceny jednak są tam zdecydowanie zachodnioeuropejskie.

### SKLEPY ROWEROWE

Widzieliśmy jeden w Aquabie. Można tam jednak nabyć jedynie drobne gadżety oraz bardzo proste i niskiej jakości części. Nic co nadawałoby się na poważną wyprawę.

[Powrót do góry](#)

## JORDANIA

Published on biketheworld.pl (<http://www.biketheworld.pl>)

---

Pokaż [Jordania](#) [4] na większej mapie

[Czytaj blog Adeli](#) [1] | [Czytaj blog Krisa](#) [2] z kraju JORDANIA

**Source URL:** <http://www.biketheworld.pl/jordania>

### Links:

[1] <http://www.biketheworld.pl/adela-country/75>

[2] <http://www.biketheworld.pl/kris-country/75>

[3] <http://www.biketheworld.pl/biuletyn/newsletter-biketheworldpl>

[4] <http://maps.google.pl/maps/ms?ie=UTF8&hl=pl&msa=0&msid=208596671934060728638.0004a130026e788796930&ll=31.672083,35.112305&spn=6.505503,9.316406&t=p&z=6&source=embed>